



# Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

NR 4 / MARZEC - KWIECIEŃ 2018



**„Nie ma Go tu,  
bo ZMARTWYCHWSTAŁ,  
jak powiedział...”**

Mt 28,6

Biblijni świadkowie Zmartwychwstania. Wiarygodni. Oni nie tylko widzieli pusty grób, ale również Chrystusa Zmartwychwstałego. Z Nim rozmawiali, spożywali wspólnie posiłek, dotykali Jego przemienionego ciała.

A dziś my mieszkańcy Soniny i nasi Goście zatrzymamy się nad pustym grobem. Spoglądajmy na Marię Magdalenę, która nie wstydzi się łez pokuty i łez radości, rozpowiadając tę wielką nowinę o Zmartwychwstaniu Pana.

Spoglądajmy na wiarę Jana, któremu nie trzeba było więcej dowodów na Zmartwychwstanie Pana. Ujrzał i uwierzył.

Spoglądajmy na Piotra, który już nie zaparł się Mistrza, ale wyznając trzykrotnie miłość potwierdził ją śmiercią męczeńską.

Niech w nas nie będzie już lęku, obawy, zawiedzionych nadziei ale niech towarzyszy nam pewność, że wszystko co może nas w życiu spotkać jest od tamtego wydarzenia przepełnione w życiu osoby wierzącej obecnością Zmartwychwstałego Pana. Nie lękajmy Chrystus Zmartwychwstał.

Życzymy, wraz z księdzem Stanisławem, Wam wszystkim i sobie, spojrzenia na to wydarzenie wiary oczyma Apostoła Piotra, Apostoła Jana i Marii z Magdali. Dobrych, Bożych, Rodzinnych Świąt Zmartwychwstania Pana. Bo przyszłość należy właśnie do Chrystusa i wszystkich, którzy w Nim złożyli nadzieję.

*Duszpasterze*

# Program Uroczystości Wielkiego Tygodnia w 2018 roku

## NIEDZIELA PALMOWA

- Msze św. o godz. 7.30., 9.30., 15.00. z poświęceniem palm w kościele
- Msza św. o godz. 11.00 z poświęceniem palm przy Starym Kościele i procesją do kościoła
- Gorzkie Żale o godz. 15.00

## WIELKI PONIEDZIAŁEK / WIELKI WTOREK WIELKA ŚRODA

Msze święte o godz. 7.00; w Wielką Środę od godz. 9.00 odwiedzimy chorych w parafii

## WIELKI CZWARTEK

Msza Wieczerzy Pańskiej o godz. 18.00. Po Mszy św. przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Ciemnicy i adoracja do godz. 24.00

## WIELKI PIĄTEK

- Dzień postu ilościowego i jakościowego
- Adoracja od godz. 7.00 do 24.00
- Droga Krzyżowa o godz. 14.30 i rozpoczęcie Nowenny do Miłosierdzia Bożego
- Gorzkie Żale (część pierwsza i druga) o 17.30.
- Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18.00, po liturgii przeniesienie Najświętszego Sakramen-

tu do grobu w dolnym kościele, następnie Gorzkie Żale (część trzecia)

- Adoracja w Ciemnicy i Grobie według wyznaczonego porządku do godziny 24.00

## WIELKA SOBOTA

- Adoracja przy Bożym Grobie od godz. 7.00 do Liturgii Paschalnej
- Poświęcenie pokarmów o godz. 9.00., 10.00., 11.00 i 12.00
- godz. 15.00 - Nowenna do Miłosierdzia Bożego
- Wigilia Paschalna o godz. 20.00 w kościele. Przynosimy świece.

## NIEDZIELA

### ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

- Rezurekcja o godz. 6.00
- Msza święta 9.30., o godz. 11.00 połączona z Nowenną do Miłosierdzia Bożego

### PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

Msze święte: 7.30., 9.30., o godz. 11.00 połączona z Nowenną do Miłosierdzia Bożego

## Adoracja Najświętszego Sakramentu przez rodziny naszej parafii w czasie Triduum Paschalnego

Godziny adoracji	Numery domów	Osoby odpowiedzialne
<b>WIELKI CZWARTEK i WIELKI PIĄTEK</b>		
20.00 – 21.00	młodzież	
21.00 – 22.00	1A – 40	p. Anna Litwin, p. Monika Wrona
22.00 – 23.00	42 – 93	p. Anna Kozera
23.00 – 24.00	95 – 138	p. Waław Jucha
<b>WIELKI PIĄTEK i WIELKA SOBOTA</b>		
7.00 – 8.00	139 – 183	p. Krystyna Kudyba
8.00 – 9.00	184 – 226	p. Dorota Wawraszek
9.00 – 10.00	227 – 272	p. Ewa Drewniak
10.00 – 11.00	274 – 307	p. Anna Haładej, p. Marek Bester
11.00 – 12.00	309 – 336	p. Zofia Borcz
12.00 – 13.00	336A – 360L	p. Zofia Michno, p. Barbara Superson
13.00 – 14.00	360M – 385	p. Wanda i Elżbieta Surmacz
14.00 – 15.00	386 – 410A	p. Wioletta Paczocha
15.00 – 16.00	412 – 447	p. Ewa Hepnar, p. Alina Szczepańska
16.00 – 17.00	449A – 461, 478 – 492	p. Elżbieta Grad
17.00 – 18.00	493 – do końca	p. Jolanta Zych

# *Boję się, że nie zauważę, kiedy Pan Bóg przejdzie obok mnie - mówił św. Augustyn.*

## **Nie prześpijmy czasu kiedy Bóg przejdzie obok nas.**

Wywiad z księdzem Mariuszem Woźnym, ojcem duchownym Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, doktorantem Katedry Psychologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

### *Jakie cechy charakteru powinna posiadać osoba, która chce zostać Kapłanem?*

**ks. M. W:** Na to pytanie pewnie łatwiej byłoby odpowiedzieć wiernym bo to oni najlepiej wiedzą jakiego by chcieli mieć kapłana. Ja powiem, że przede wszystkim ksiądz powinien być tym, który troszczy się o kontakt z Panem Bogiem. Powinien być człowiekiem modlitwy, a jak nim jest, jak utrzymuje bliską relację z Bogiem to On sam obdarza go cechami, które są potrzebne do pracy z ludźmi. Jeśli na pierwszym miejscu postawi relację z Panem Bogiem to z tego urodzi się wszystko inne: cierpliwość, opanowanie, radość, optymizm, posłuszeństwo, umiejętność słuchania. To są cechy, które człowiek świecki chciałby widzieć u swojego katechety, księdza proboszcza. Charakter to jest coś z czym się człowiek rodzi. Ludzie mówią, że nie można z tym pracować, ale ja uważam, że jeśli człowiek ma bliską relację z Bogiem to charakter można ugładzić.

### *Ksiądz jest kapłanem, ale jest również psychologiem z wykształcenia. W jednym z wywiadów na antenie radia Fara zacytował Ksiądz słowa pewnej Pani profesor, która powiedziała, że do psychologa idzie się po pomoc. A czego oczekuje się od Księdza - psychologa?*

**ks. M. W:** To są dwie oddzielne sfery w człowieku. Najpierw jest sfera psychiczna-duchowa potem somatyczna - cielesna. Trudno je oddzielać od siebie, a właściwie to jest nawet niemożliwe bo wówczas redukuje się człowieka. Źle jest kiedy się patrzy na człowieka i dostrzega się tylko jego

duchowość, psychikę albo tylko fizyczność. Podobnie jest z księdzem. Spotykam się z tym, że wielu ludzi mówi, że chciałoby pójść do chrześcijańskiego psychologa, ale jak się studiuje psychologię to można zauważyć, że nie istnieje podział na psychologię chrześcijańską i niechrześcijańską. Nauka jest nauką. Jest jedna psychologia. Krzywdzącym jest stwierdzenie, że ktoś chciałoby pójść do psychologa chrześcijańskiego bo on wcale nie musi być lepszy od niechrześcijańskiego czy nawet niewierzącego psychologa. Ci dwaj ostatni mogą bardzo solidnie wykonywać swoją pracę. Postawmy nieco inaczej to pytanie: Jak psychologia pomaga księdzu? Psychologia pomaga mi w tym, że kiedy rozmawiam z człowiekiem to też ciągle się uczę jak zadać pytanie, kiedy go zadać, jak słuchać. Pomaga mi poznać po zachowaniu człowieka, że unika tematu, nie chce o czymś rozmawiać. Psychologia daje narzędzie do tego żeby człowiek nie był naiwny podczas rozmowy z drugim człowiekiem. Cały czas się uczę w jaki sposób prawidłowo odczytywać komunikaty ludzi, którzy nie do końca są szczerzy w rozmowie, którzy udają, a nie wszystko jest do końca tak jak opisują. Każdy ksiądz powinien być najpierw księdzem a dopiero potem psychologiem.

### *Z jakimi problemami natury duchowej zdaniem Księdza boryka się dziś najczęściej człowiek?*

**ks. M. W:** Wydaje mi się, że mogą to być dwie skrajności. Najpierw to, że człowiek nie ma świadomości swojej słabości, czyli tak bardzo idealizuje siebie i mówi, że jest

w porządku, że nie ma grzechu, że nie musi nad niczym pracować i wszystko jest dobrze. Druga skrajność to jest taka, że człowiek widzi tylko samo zło w sobie i nie potrafi zobaczyć dobra. Nie wiadomo co jest gorsze czy idealizowanie siebie, czy patrzenie na siebie i świat w czarnych kolorach. Diabeł się cieszy i z jednego i z drugiego. Trudną rzeczą jest umiejętność patrzenia na siebie w sposób obiektywny. Zobaczyć w sobie i słabości, którymi jesteśmy obarczeni i zobaczyć mocne strony, którymi nas Pan Bóg obdarza. Można wypracować w sobie taki zdrowy ogląd siebie, ale nigdy nie dokona się tego samemu. Potrzebna jest osoba, która będzie kierownikiem duchowym w szerokim znaczeniu. Stały spowiednik jest bardzo ważny. Każdy ksiądz ma władzę odpuszczania grzechów, ale dobrze jest kiedy my nie będziemy skakać z kwiatka na kwiatek jeżeli chodzi o nasze życie duchowe tylko żebyśmy mieli jednego kierownika. Wtedy przez taki dłuższy czas może się nam przyrzec i pomóc określić w którym miejscu naszego życia i historii Zbawienia jesteśmy. Czy jesteśmy w niewoli egipskiej, czy już w Ziemi Obiecanej, czy ciągle jeszcze idziemy.

***Który święty poza Janem Chrzcicielem i Michałem Archaniołem mógłby być dla nas wzorem jeśli chodzi o kwestie duchowe?***

**ks. M. W:** Ksiądz Dolindo Ruotolo. Żył w tych czasach kiedy żył także ojciec Pio. Pochodził z Włoch. Zachęcam do lektury jego książki pt. „Jezu Ty się tym zajmij”. Historia jego życia pokazuje niezwykle trudności przez które ten kapłan musiał przejść. Jego droga do kapłaństwa i samo kapłaństwo to jeden wielki Krzyż. Wytrwałość i niezwykle zaufanie Panu Bogu doprowadziły go do tego, że dziś toczy się jego proces beatyfikacyjny i za chwilę będzie błogosławiony. W takich trudnych duchowych sprawach mógłbym polecić jeszcze wstawiennictwo Ojca Pio, św. Rity, księdza Jana Balickiego, który zawsze w trudnościach powtarzał „Dobrze Panie żeś mnie upokorzył”.

***Głosił Ksiądz przez cztery dni Rekolekcje Wielkopostne w naszej parafii. Jakimi uczniami wydali się być Księdzu mieszkańcy Soniny?***

**ks. M. W:** Ogromne wrażenie zrobili na mnie najmłodszy mieszkańcy Soniny. Jak przyszła młodzież, przyszła cała szkoła byłem bardzo zdumiony i zachwycony. To mnie bardzo zbudowało. Bardzo zbudowało mnie i zachwycało również spotkanie z Rodzinami zastępczymi na plebanii. Bardzo dobrze mi się tutaj mówiło. Oczywiście czułem treść, ale kiedy wychodziłem na ambonę i zaczynałem mówić widziałem słuchających ludzi. Miałem odczucie, że byłem słuchany z zainteresowaniem. Nie czułem znudzenia słuchających. Tak jak powiedziałem na początku Rekolekcji: Ksiądz to jedno, słuchający druga rzecz, ale tym, który daje owoce jest Duch Święty i to jakie owoce przyniesie zostawił bym Duchowi Świętemu. Dobrze się tu czułem.

***Co chciałby przekazać Ksiądz Rekolekjonista tym wszystkim, którzy albo nie chcieli, albo nie mogli z różnych przyczyn uczestniczyć w Rekolekcjach?***

**ks. M. W:** Jest mi po ludzku żal i przykro z powodu tych, którzy nie chcieli i tych, którzy nie mogli uczestniczyć w Rekolekcjach. Wiem, że Pan Bóg ma różne sposoby dotarcia do człowieka. Z tym, że mniej bym się martwił o tych, którzy nie mogli uczestniczyć bo Pan Bóg zawsze znajdzie drogę do nich. Jeśli było w nich pragnienie żeby uczestniczyć to na pewno Pan Bóg da im jakoś jeszcze z Rekolekcji skorzystać. Gorzej z tymi, którzy nie chcieli uczestniczyć. Można się tylko smucić z tego powodu. Dzisiaj jak Pan Bóg chce zbawiać ludzi powtarza się historia z Jego publicznej działalności kiedy Pan Jezus chodził od miasta do miasta, od wioski do wioski i za Nim chodziło wielu ludzi, którzy Go słuchali. Były i takie sytuacje kiedy nie chcieli Go widzieć na oczy i to było dla Niego bardzo bolesne. Jak przyszedł do swego rodzinnego miasta wiedzieli, że to Jeden z nich.

Próbował uczynić cud, próbował nauczać, ale brakowało wiary w ludziach. Wtedy Pan Jezus wyszedł poza miasto i zapłakał nad nim: „Jeruzalem, Jeruzalem nie rozpoznałeś czasu swego nawiedzenia”. Był czas nawiedzenia ludzie z tego nie skorzystali. Święty Augustyn powiedział: „Boję się, że nie zauważę kiedy Pan Bóg przejdzie obok mnie. Czego się boisz przecież Bóg jest dobry. Żebyśmy nie przespali tego czasu”. Pozostaje się modlić za jednych i za drugich żeby Pan Bóg dał im jeszcze łaskę skorzystania z Rekolekcji. Niech jedni i drudzy, a szczególnie Ci, którzy nie chcieli przyjść pamiętają, że Pan Bóg ciągle na nich czeka.

*Było to dla mnie kolejne życiowe doświadczenie spotkania z osobą ogromnej wiary, dużej wiedzy, pokornego, cierpliwego i słuchającego Kapłana. Podczas krótkiej kilkunastominutowej rozmowy odniosłam wrażenie, że taki właśnie jest Ksiądz Mariusz Woźny. Pozwolę sobie w tym miejscu podziękować Panu Bogu i Księdzu Rekolekcjonście za to, że mogliśmy jako Parafianie w świętym czasie Rekolekcji choć odrobinę skorzystać z bogactwa duchowego jakie nosi w sobie Jego osoba. Szczęść Boże w dalszym posługiwaniu Panu Bogu i ludziom.*

Edyta Wierzińska

---

## *Życie jest wartością dzięki miłości* czyli słów kilka o Zmartwychwstaniu Chrystusa

Święta Wielkanocne to w tradycji Kościoła katolickiego czas wyjątkowy. Radosny poranek Zmartwychwstania poprzedziło jednak wiele bolesnych doświadczeń, które stały się udziałem Chrystusa. To On z woli Ojca poniósł wszystkie boleści zwykłych ludzi, aby oni mogli żyć. Jedyny Syn Ojca przez śmierć swoją odrodził nas wszystkich do nowego, lepszego życia. Zatem jak bardzo ten Bóg musiał ukochać człowieka, że Syna swego jedyne go dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne? Czy zwykły człowiek jest zdolny do miłości, w której poświęcić musiałby kogoś bliskiego, aby to inni mogli żyć? Odpowiedzi na te pytania zmuszają do głębszej refleksji o miłości. Spróbujmy ją podjąć, choć z pewnością nie jest to łatwa sprawa.

Życie jest miłością, jest pierwszym i najważniejszym przejawem miłości Boga do człowieka. To Bóg z miłości powołuje człowieka do istnienia. Niezależnie od tego jakie są koleje ludzkiego losu człowiek wierzący winien zawsze odnosić je do woli Bożej. Nic nie dzieje się z przypadku, ale zawsze w jakimś celu, celu o określonej wartości. Męka i śmierć Chrystusa tak jak i Jego Zmartwychwstanie

stały się po to, aby dać ludziom nowe życie. Aby przyoblec nas w nowe, piękne, lepsze szaty. Człowiek dla człowieka powinien żyć i działać z miłością. Najważniejszą częścią życia każdego z nas są drobne, ale codzienne akty uprzejmości, miłości i wdzięczności. Nie bójmy się ich okazywać. Dobro, które czynimy zawsze do nas wraca z mocą jeszcze większą i pełniejszą aniżeli wyszło. *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, ..., nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, ... wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje.*

Zmartwychwstały Chrystus jest miłością i w miłości do człowieka nie szczędzi mu swego Miłosierdzia. Jest cierpliwy i łaskawy, nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się gniewem, pychą, nie pamięta złego, wszystko znosi i ciągle czeka na tych, którym jeszcze brak wiary, aby za świętym Tomaszem zawołali „*Pan mój i Bóg mój*”.

Zmartwychwstały Jezu, jesteśmy tacy zwyczajni. Dziękujemy Ci za to, że przy Tobie czujemy się kimś wyjątkowym.

Edyta Wierzińska

# MOC MODLITWY

Każdy z nas zмага się z problemami życia codziennego, czasami cierpi fizycznie, psychicznie, lecz gdy tak uczciwie popatrzymy wokół siebie zobaczymy, że jest wielu, którzy bardziej od nas się trudzą i cierpią. Powinnością chrześcijanina jest dostrzec drugiego człowieka i modlić się, by Pan Bóg obdarzył go Swoją łaską.

Bardzo często w swoim życiu spotkałam się i spotykam z sytuacjami, kiedy potrzebna jest wzmożona modlitwa w intencji konkretnej osoby, czy sprawy. Wtedy słowa Chrystusa: *"Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie"* (Mt 18, 19), są dla mnie drogowskazem do działania i szukania pomocy. Widząc potrzebę modlitwy wprowadziłam w życie myśl stworzenia grupy ludzi, którzy dobrowolnie podejmą się postu w intencji innych potrzebujących. Inicjatywa utworzenia grupy zrodziła się w okresie Wielkiego Postu 2014 r. Wspólnie z rodziną, grupą przyjaciół i znajomych została zawiązana grupa ludzi gotowych podjąć taką formę modlitwy. W bardzo szybkim czasie powstała **Wspólnota 40 dni**, która obecnie liczy 46 osób. Są to osoby mieszkające w Soninie oraz sąsiednich miejscowościach. Uczestnictwo w grupie polega na ofiarowaniu jednego wyznaczonego dnia postu w podanej intencji. W rezultacie jedną intencję wypraszamy postem przez 46 dni. Opiekunem duchowym Wspólnoty jest ks. dr Henryk Borcz. Nasze posty

były w różnych intencjach: o uzdrowienie z chorób nowotworowych, za małżeństwa w kryzysie, o poprawę życia, o łaskę wiary, o uwolnienie z nałogu alkoholowego, o błogosławieństwo Boże dla małżonków, wynagradzające Sercu Jezusa i Maryi oraz wielu innych.

Potrzeba modlitwy była bardzo duża, napływały kolejne intencje, dlatego powstała II grupa modlitewna, która odmawia różaniec w podanej intencji na tej samej zasadzie, co post. Docelowo grupa się połączyła i w chwili obecnej konkretna osoba podejmuje post i różaniec w dwóch wskazanych intencjach. Wraz z ilością intencji nasza Wspólnota ciągle się rozrastała i tworzyłam kolejne grupy. Tak powstała grupa dzieci, młodzieży i osób dorosłych, która często podejmowała modlitwy w intencji dzieci i młodzieży. Do III grupy modlitewnej należą dzieci (najmłodsze mają 7 lat), młodzież gimnazjalna, ponadgimnazjalna, studenci oraz osoby starsze (76 lat) i liczy ona 26 osób.

Ponad dwa lata temu otrzymałam prośbę o szybką modlitwę. Na ówczesny czas było niemożliwe objęcie intencji w poście i różańcu, ponieważ czas oczekiwania był odległy. Zrodziła się kolejna myśl utworzenia **Pogotowia Modlitewnego**. Intencje są przekazywane za pomocą sms i ludzie modlą się w podanej intencji w danym dniu. Forma modlitwy jest dobrowolna. Grupa ta liczy ponad 60 osób i obejmuje mieszkańców Soniny, sąsiednie miejscowości

bliższe i dalsze. Pogotowie modlitewne również przekazywane jest do Warszawy i Niemiec. Wiem, że te intencje są przekazywane przez członków dalej. W chwili obecnej prawie codziennie modlimy się w danej intencji, modlitwy potrzebuje wiele osób - jak sama nazwa *Pogotowie* wskazuje.

Fenomenem tych form modlitwy jest działanie Boga, sama nie wiem jak z prostej myśli o modlitwie za innych w okresie 4 lat tak duża liczba ludzi dobrowolnie podjęła się różnych form modlitwy wstawienniczej za innych. Można powiedzieć, że jest to indywidualna, a zarazem WSPÓLNA modlitwa za innych.

Członkowie wspólnoty rzadko się znają. Działamy cicho, bez rozgłosu, pokornie. Osobiście jestem świadkiem mocy naszej modlitwy i naszego postu. Często dzielę radość ludzi wysłuchanych, obdarzonych różnymi łaskami, wymodlonymi przez naszą wspólnotę. Modlitwa łączy nas z Wszechmocnym Bogiem, wierzymy w jej moc - bez względu na to, jaka będzie odpowiedź. Bóg, do którego zanosimy nasze modlitwy, jest źródłem mocy modlitwy. On może i odpowie nam, zgodnie z wolą i czasem jaki zaplanował. Nasza grupa jest otwarta na nowych uczestników, oraz na przyjmowanie intencji. Jeżeli ktoś chce do nas dołączyć proszę o kontakt z proboszczem ks. Władysławem Dubielem.

Elżbieta  
tel. 516 061 659

# Wielkanoc

*Nadchodzą święta wielkanocne. Patrzymy na czekoladowe zajęczki i żółte kurczaki, ale może wcale nie wiemy o co chodzi w czasie tych świąt?*

*Mamy przypomnieć sobie Pana Jezusa i wielkie prawdy wiary. Święta po to przychodzą, żeby nauczyć się więcej miłości. Są po to, żeby po Wielkanocy być lepszym niż przed Wielkanocą.*

ks. Jan Twardowski

Jezus z Nazaretu zmartwychwstał w niedzielę, po żydowskim święcie Paschy, trzeciego dnia po śmierci na krzyżu. Zmartwychwstanie odkryto w niedzielę więc każda niedziela była dniem świątecznym chrześcijan. Po to, żeby corocznie wspominać ukrzyżowanie w piątek, a zmartwychwstanie w niedzielę, w II wieku ustalono dzień Wielkanocy na pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca.

Zmartwychwstanie Chrystusa to zwycięstwo nad śmiercią i przewaga dobra nad złem. To właśnie Chrystus umęczony, a potem ukrzyżowany, powstaje ze zmarłych, daje najwyższe świadectwo człowieczeństwa. Wraz z nim, my chrześcijanie idziemy ku chwale, często z wątpliwościami, co jest najważniejszym dobrem w życiu codziennym. Tak łatwo się wówczas zagubić, zatracić. Dlatego ten wyjątkowy czas Wielkanocy sprzyja rodzinnej wspólnocie i mimo, że dzieli nas wiele kilometrów, spotykamy się, rozmawiamy, patrzymy w siebie, przypominamy sobie to, co najważniejsze.

Wielkanoc zawsze przywodzi mi na myśl teksty ks. Jana Twardowskiego. Są takie wyjątkowe i mądre.

*„Dlaczego wiosenne święta wielkanocne są nazywane Wielką Nocą - skoro właśnie wtedy noce są krótkie. Wielkanocne święta*

*nazywamy Wielką Nocą na pamiątkę najwspanialszej nocy, w czasie której Pan Jezus wstał z grobu, chociaż był przywalony kamieniem.*

*Wielka Noc to inaczej Noc Niezwykła, Najślawniejsza, Jedyna, ta o jakiej się stale pamięta, zawsze się nią cieszymy, z radości uśmiechamy się do baranka i zjadamy kolorowe, wesole jajka święcone” – ks. Jan Twardowski.*

Kiedy myślę 'Wielkanoc' widzę stół, zwyczajny, drewniany, trochę porysowany, na nim leżą jajka, i leży dużo cebuli i widzę Babcię, która ją obiera, potem gotuje jajka w tych cebulowych łupinach. Mają one bardzo ciekawy pomarańczowo - brązowy kolor. A później jest rzecz najważniejsza: wydrapywanie wzorów - trudne. Łatwo i szybko chciało się z tego zrezygnować. Zmienić jajko w ładną pisankę to nie była prosta rzecz. Babcia brała igłę i wydrapywała najpiękniejsze wzorki, Mama też. Kiedy już pisanki były zrobione, zawsze przygotowywano koszyczek do święcenia, a w nim to, co jemy: jajka, chleb, kiełbasę, pisanki, chrzan i baranka na liściach borowiny, a wszystko poprzekładane bukiecikami wiosennych stokrotek, fiołków i gałązkami bukszpanu. Baranek z czerwoną chorągiewką - symbol męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa oraz Eucharystii. Wszak Baranek Boży i jajko, kolorowe szaty, bicie dzwonów i procesja rezurekcyjna to radość z nowego życia w Chrystusie Zmartwychwstałym. A potem widzę okna, obowiązkowo zawsze umyte przed świętami i czyste firanki pachnące świeżością, bo wszyscy robią intensywne, wielkanocne porządki.

*Na Wielkanoc biała piana leci z okien.*

*Biała piana się przelewa obłokiem.*

*Błyszczą szyby od czystości  
radości.*

*I wygodnie w nich oścież się mości  
niebo.*

*Wielkanocne niebo głębokie.*

*A w tym niebie huśta się i buja  
słońce - słońce - słońce.*

*Jak miedziany dzwon na alleluja.*

Tak, jak czyste okna, czysty jest każdy z nas, kto przychodzi na Wielkanoc do kościoła. „Trzeba myć nie tylko uszy, ręce, twarz i nos, zęby, całe ciało, ale także trzeba myć swoją duszę. Brudzi ją każda nieszczerłość, złość, nieposłuszeństwo...”

Wielkanocne świętowanie to palmy wielkanocne, malowane pisanki, koszyczek ze święconką, wielkanocny baranek, rezurekcja i dzwony, wystrzały na wiwat, Alleluja, straż grobowa, czyste, umyte okna, śmigus-dyngus, nasza Rodzina przy stole, a więc radość, śmiech, nadzieja i oczekiwanie na nową, lepszą przyszłość. To Wielkanoc - Wielka Niedziela, radosna. Poprzedza ją czas zadumy, refleksji, rozmyślań nad życiem, sobą, chęcią zmiany na lepsze, poprawy tego, co niewłaściwe. Codziennie bywamy niepokorni, nieprzyzwoici, kłótlivi ze zmęczenia, chciwi, zazdrośni, w pogoni za pieniędzmi, przytłoczeni codziennością lekceważymy nasze duchowe potrzeby. Nasze życie nabiera coraz szybszego tempa i pędzimy, mamy coraz więcej materialnych potrzeb, a te duchowe schodzą na dalszy plan, na potem, kiedyś, na za tydzień i jeszcze później. Dlaczego? Zdobyć coś materialnego jest prościej niż zmienić coś wewnątrz: zmienić coś w sobie, zmienić myślenie, przekonania, zmienić siebie. To wymaga wielkiej wewnętrznej pokory i nie zawsze nas na to stać. To trudne. Próbuujemy, nie dajemy rady, zniechęcamy się, odpuszczamy. Myślimy: mam czas. Wpadamy więc w kołowrotek i mechanizm „na potem”. Jak mawia się teraz: odpuszczamy. Czy warto? Z powodu tego naszego 'pędzącego tempa życia' pozostajemy sami, choć między ludźmi. Sami tworzymy dla siebie i naszych rodzin paradoks naszych czasów.

### **Paradoks naszych czasów**

*Dzisiaj mamy większe domy,  
ale mniejsze rodziny.  
Więcej możliwości, ale mniej czasu.  
Mamy więcej tytułów,  
ale mniej zdrowego rozsądku.  
Więcej wiadomości, ale mniej trafnych osądów.  
Mamy więcej specjalistów,  
ale i więcej problemów.*

*Więcej służby zdrowia, ale mniej opieki.  
Tracimy wiele bezpowrotnie.  
Śmiejemy się za mało.  
Jeździmy za szybko.  
Gniewamy się za wcześnie,  
pogodzimy za późno  
Czytamy za mało.  
Telewizji oglądamy za dużo.  
A modlimy się zbyt rzadko...  
Mnożymy majątki, okrajamy własne wartości.  
Mówimy za dużo, kochamy za mało,  
kłamiemy zbyt często.  
Przebywamy drogę na księżyc i z powrotem,  
lecz mamy problem przekroczyć ulicę  
i poznać nowego sąsiada.*

I nagle w Wielkanoc, bez wysiłku, odczuwamy całkiem niematerialne tęsknoty. Zaczynamy myśleć, czuć, chcieć czegoś nie tylko dla ciała, ale też dla duszy. I nad tym warto się skupić, zatrzymać w biegu i pomyśleć, aby wielkanocny czas dał nam wiarę malutką i większą, która w dobroci bezinteresownej i w drodze ku prawdzie jest niepokonana.

### **Wielkanocne życzenia dla nas wszystkich:**

Ksiądz Jan Twardowski:

*„Na Wielkanoc chciałbym złożyć krótkie życzenia wierzącym i niewierzącym. Czego nam, wierzącym, dzisiaj życzyć? Chyba tego, żebyśmy stawiając sobie czasem pytania: po co się urodziłem? po co żyję? dlaczego ucieka mi doczesne szczęście? dlaczego cierpię? dlaczego umieram? – stale przypominali sobie Jezusa zmartwychwstałego, który jako człowiek przeżył ludzkie życie, cierpienia, straszną śmierć i w cierpieniach, kłopotach życiowych przedarł się do Pana Boga i do Niego przeniósł nasze człowieczeństwo. Żebyśmy nie patrzyli na nasze kłopoty, cierpienia, śmierć jak na nieszczęście, ale jak na przedzieranie się do Boga. Jest to w życiu takie trudne, trudniejsze od wspinaczki na górę. Niewierzącym życzyłbym, aby postawili sobie pytanie: a jeśli jest prawdą, że Jezus zmartwychwstał, to jak będę wyglądał ze swoją niemądrą niewiarą?”*

J. G.



# W Janowym Ogródku

czyli historia Parafii pod wezwaniem  
św. Jana Chrzciciela w Soninie

część 2

Cześć pierwsza poniższego cyklu wprowadziła nas w klimat opowieści o historii przodków naszych i po części nas samych, które zapisano w kronikach i we wspomnieniach mieszkańców naszej miejscowości. Każdą historię zawsze tworzą ludzie. Przez ludzi i dla ludzi działa Bóg okazując swą wszechmoc.

W kolejnych częściach poznawać będziemy przeszłość, której świadomość jest ważna, aby budować teraźniejszość i przyszłość. Od tego jakie jest dziś zależy jutro nasze i naszych dzieci. Kiedyś to my będziemy bohaterami podobnych historii i o nas być może będą traktować Kroniki.

*„O dwa kilometry na teraźniejszą rachubę od miasteczka Łańcuta położona jest wioska, której środek przerywa potok pod nazwą Sawa. Od nazwy owego potoku otrzymała i wioska nazwę Sonina. Wśród tej wioski obok potoku Sawy znajduje się po dziś dzień jakby wyspa jaka na której od roku 1496 istnieje drewniany, starożytny Kościół pod założeniem św. Jana Chrzciciela patrona wioski...”* Tak zapisał kronikarz początki istnienia wsi i świątyni, która przez tyle już wieków stoi w naszej miejscowości.

Różne były wiatry historii, dziwne czasy i obyczaje, ale Kościół soniński trwał. Mieliśmy szczęście do Dobrych Kapłanów i Bogobojnych wiernych. Gdy 19 kwietnia 1549 roku biskup przemyski rzucił ekskomunikę większą na właściciela dóbr



łańcuckich Pileckiego a na miasto interdykt do roku 1631 Sonina była parafią dla Łańcuta i okolicznych wiosek. Po wypędzeniu z miasta protestantów parafię na powrót przeniesiono z Soniny do Łańcuta. Do obsługi Janowego Kościółka zobowiązano Misjonarzy z miasta i wówczas zdawać się zaczęło wnet, że o Soninie nikt już nie pamięta..., aż do roku 1854 kiedy to stopy na sonińskiej ziemi postawił ksiądz Józef Woytechowski. Miało się wrażenie, jakby niebo samo się otwarło z dobroci księdza Józefa. Czasy były ciężkie i ludziom ciężko się żyło, a ów Dobry Pasterz chodził od domu do domu kupował ubogim ubrania, buty, chleb i sól. Ludzie chętnie udzielali mu schronienia, kiedy wędrował z Łańcuta do Soniny, aby odprawiać nabożeństwa. Opowiadał o Bogu słowem i świadczył życiem. Pracowity, mądry i pobożny cieszył się ogromnym szacunkiem wiernych. Leczył dusze i ciała, kiedy zaniemogły. Otoczenie Janowego Kościółka zyskało towarzystwo „Braci mniejszych” tj. pszczoł, kwiatów i wielu roślin, które służyły za lekarstwa potrzebującym odzyskać siły wiernym.

Powstał na gminnym pastwisku przykościelny ogródek, a w nim rosło wszystko co krzepiło ciało, cieszyło oczy i radowało serce. Przy wsparciu mieszkańców Soniny podniósł kościół z upadłej ruiny. Ogrodził sztachetem kościelny plac. Jak podaje Kronika: „obok Kościółka było pięć starożytnych lip. Cztery z nich uległy zniszczeniu została jedna od północnej strony, którą wykorzystał ku pożytkowi urządzając tam kazalnicę do głoszenia Słowa Bożego w porze letowej. Koło sztachetu zasadził żywy szpaler i klomby rozmaitych kwiatów oraz krzewy i drzewa owocowe. Przy wejściu do ogrodu stała figura ukrzyżowanego Jezusa, a na południe od Krzyża staw z rybami, rozmaite gatunki drzew i krzewów owocowych, wszelkie jarzyny i klomby kwiatów.” Dozór nad ogrodem miał Wojciech Dulęba. Gdy później ogród ten nie przynosił żadnego pożytku przeto w roku 1892 na podstawie Uchwały Rady Gminnej za zezwoleniem wydziału powiatowego ogród został sprzedany za 195złoty, a pieniądze ze sprzedaży



przeznaczono na restaurację świątyni. A było to już po śmierci Księdza Józefa, który zmarł w 1875 roku mając zaledwie 65 lat. Kościół bowiem wymagał remontu...

O tym jak ów remont przebiegał dowiesz się Drogi Czytelniku w kolejnej części tej powieści już wkrótce.

*Edyta Wierzińska*

*Serca nasze do siebie zbliża,  
szare, wyschnięte  
Drzewo Krzyża*

Regina Schonborn



## część 1 **NAJSTARSZE SONIŃSKIE KRZYŻE**

Jednym z najstarszych krzyży w Soninie jest krzyż znajdujący się w ogrodzie Tadeusza i Marii Kuźniarów. Jak mówi historia został on postawiony w miejscu, gdzie zostali pochowani wcześniejsi właściciele, którzy zmarli z powodu epidemii cholery. W 1962 roku ogród wraz z krzyżem zakupił Stanisław Szpunar (ojciec Marii Kuźniar). Upływ czasu zrobił swoje, więc krzyż był bardzo zniszczony, dlatego też pan Stanisław – z zawodu cieśla, rzekł - „Nie za nas stawiany, niech za nas nie zginie” – i wykonał z drzewa akacjowego nowe drzewce, na których powiesił kapliczkę, przeniesioną z poprzedniego krzyża, w której widnieje scena ukrzyżowanego Jezusa z stojącymi pod krzyżem Matką Boską i św. Janem. Przesyłania go okazały krzew jałowca chińskiego.

*Opracował: Adam Kalinowski*



## KĄCIK DLA DZIECI

Z cyklu „Opowieści Karolka” - bajeczki terapeutyczne

# WIELKANOCNY KOSZYCZEK

Karolek do świąt Wielkanocnych przygotowywał się sumiennie przez cały Wielki Post. Z ochotą uczestniczył w nabożeństwach Drogi Krzyżowej, w trakcie których dowiedział się między innymi, że trzeba pomagać innym, że nie można kłócić się z koleżankami i kolegami, z rodzeństwem. Odkładał pieniążki do puszki w intencji Dar Juniora dla Seniora. Bywał także na Gorzkich Żalach.

Co ciekawe podjął też pewne postanowienia. – Wiesz mamo, tak sobie myślę, że w Wielkim Poście postaram się być jeszcze miłszy dla mojej wychowawczynie, pani Basi. Postaram się też jeść mniej słodczy – zadeklarował Karolek.

– Wiem, jak bardzo się denerwujesz, kiedy kłócę się z młodszą siostrą. Spróbuję choć w Wielkim Poście być miłszy dla niej, a jak chcesz będę jej robił kolację co wieczór – dodał Karolek. Jak powiedział, tak zrobił, przez kilka tygodni przyrządzał Blance ulubioną porcją płatków.

Najbardziej jednak czekał na moment, kiedy będzie przygotowywał wielkanocny koszyczek. Gdy już nastał Wielki Tydzień mama powiedziała:

- Karolku to już pora skompletować koszyczek, który pójdziemy poświęcić do kościoła w Wielką Sobotę. Twoja siostra na pewno Ci pomoże. To co dzieciaki, mogę na Was liczyć? - zapytała mama.

– Tak – odpowiedziało z radością zgodnie rodzeństwo. Dzieci dostały wiklinowy koszyczek i przystąpiły do pracy.

– To jak moje Skarby, co Waszym zdaniem powinno być w koszyczku?

– Jajka, zajaczek, baranek – przekrzykiwały się wymieniając.

– Tak macie rację, ale musicie wiedzieć, że to, co włożymy do koszyczka musi uwzględniać jednak tradycję, ponieważ to ma znaczenie symboliczne.

– A co to znaczy? – zapytały. Mama zaczęła tłumaczyć...

– Baranek uosabia przewycięzenie zła. Chleb symbolizuje Ciało Chrystusa, gwarantuje dobrobyt i pomyślność. Wędlina z kolei to symbol zdrowia i płodności dla rodziny – wyjaśniła mama.

– Jajko symbolizuje życia, włożmy je do koszyczka, by pamiętać o wciąż odradzającym się życiu – dodała.

– Oczywiście, pora na nasze pisanki, napracowaliśmy się, żeby je wykonać – rzekł Karol. Co dalej? – zapytał.

– Sól symbolizuje oczyszczenie, a chrzan siłę fizyczną, którą powinien nam zapewnić przez cały rok. Ser jest symbolem zawartej przyjaźni między człowiekiem, a siłami przyrody. Ciasto z kolei to symbol umiejętności i doskonałości.

– O, to ja dokładam babeczkę – zakomunikowała radośnie Blanka i od razu zastrzegła, że zje słodczy z apetytem.

– Możemy jeszcze coś dodać do naszej święconki? – Drążyły temat dzieci.

– Tak – powiedziała mama.

Po wspólnym ustaleniu rodzeństwo dołożyło jeszcze owoce, czekoladowe jajka i zajaczkę. Mama dodała masło, jako symbol dobrobytu. Wiklinowy koszyczek został wyścielony serwetką i przyozdobiony bukszpanem.

– Jesteśmy gotowi pójść z naszą święconką – oznajmiły dzieciaki dumne ze swojego dzieła.

*Skacze wesoło po łące zajaczek,  
na drzewie jest pierwszy pączek.*

*Wielkanocy nadszedł czas,  
dużo radości jest w nas.*

*Śmigus - dyngus też przed nami,  
wodą się pooblewamy.*

*Justyna Paszkiewicz*

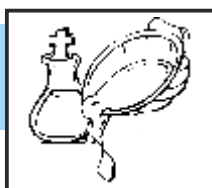
# Sakrament Bierzmowania w naszej parafii

W dniu 11 marca 2018 r., podczas uroczystej Mszy świętej o godz. 11.00, Ksiądz Arcybiskup Adam Szal udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży z naszej parafii - uczniom klasy trzeciej gimnazjum.

Przyjęcie Sakramentu Bierzmowania to ta chwila, w której odczuwa się, że staje się naprawdę ważnym członkiem Kościoła. Otwiera ona serca na Ducha Świętego i jego dary, tak pomocne w życiu codziennym. Każdy Bierzmowany otrzymuje mocne podstawy wiary, które powinny być nieustannie pogłębiane - przez całe swoje życie.



## Sakrament Chrztu w lutym i marcu przyjęli



**Igor** - syn Anny i Piotra

**Maja, Aleksandra** - córka Magdaleny i Łukasza

**Olga, Beata** - córka Katarzyny i Andrzeja

**Kacper, Roman** - syn Doroty i Witolda

**Wojciech, Paweł** - syn Sabiny i Piotra

## Parafianie zmarli w lutym i marcu



**Śp. Barbara Czado**  
zmarła 22.02.2018

**Śp. Anna Piechuta**  
zmarła 01.03.2018

## Parafia Rzymskokatolicka Sonina pw. św. Jana Chrzciciela

Sonina 177, 37-100 Łańcut  
tel. 17 224 15 39

e-mail: [sonina@przemyska.pl](mailto:sonina@przemyska.pl)  
[www.sonina.przemyska.pl](http://www.sonina.przemyska.pl)

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

**Kancelaria parafialna  
czynna po każdej mszy św.**  
z wyjątkiem niedziel, uroczystości  
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:  
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutie  
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002